

Wybić dziki „do poziomu bliskiego zera”!

19 sierpnia 2018

Jan Ardanowski otwarcie przyznał, że zamierza przeprowadzić depopulację gatunku na skalę niespotykaną do tej pory w Polsce. PZł zgadza się na tę masową (i bezcelową) zagładę.

Ekolodzy, lewicowi komentatorzy, a nawet i sami myśliwi zwracają uwagę od początku, że odstrzał prewencyjny przy takich limitach, jakie ustaliło Ministerstwo Środowiska, nie ma biologicznego uzasadnienia. Mimo to w ubiegłym roku w Polsce miało być 0,1 dzików na kilometr kwadratowy na wschód od Wisły i 0,5 na zachód od Wisły. W 2018 limity zwierząt do odstrzału jeszcze wzrosły: 0,1 na kilometr kwadratowy w całym kraju. Również nie wzięto pod uwagę głosów mówiących, że nie ma naukowych dowodów na powiązanie zagęszczenia zwierząt z rozprzestrzenianiem się wirusa ASF. W sezonie łowieckim 2017-2018 zabito 314 tys. dzików. Okazuje się, że i to nie wystarczy.

„Strzelać do dzików trzeba więc ciągle, tu nie chodzi o jednorazową akcję. A w strefach zapowietrzenia dziki trzeba wybić praktycznie do zera. Tam, gdzie choroby nie ma, trzeba zejść do bardzo niskiego poziomu” – mówi minister Ardanowski w rozmowie z tygodnikiem „Sieci” w najnowszym, aktualnym wydaniu.

Ekolodzy wskazują na dwa kardynalne błędy popełniane w walce z ASF, które kosztowały Krzysztofa Jurgiele stanowisko, a które powieli obecny szef resortu rolnictwa. Pierwszy błąd to całkowite zlekceważenie potrzeby bioasekuracji (wytknęła to myśliwym m.in. NIK): hodowcy kupują zwierzęta niewiadomego pochodzenia, wypuszczają je poza ogrodzony teren, zaś zwierzęta padłe zakopują w lesie. Wykazują „karygodne niechlujstwo”, jak stwierdzili na łamach „łowczego polskiego”

cytowani przez Oko.press prof. Henryk Okarma i dr Katarzyna Bojarska z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Roznosicielami wirusa są również sami myśliwi, jak wielokrotnie alarmował m.in. prof. Andrzej Elżanowski.

„To choroba porównywana z plagą egipską. Przez brak decyzji w 2014 r., przy pojawieniu się pierwszych ognisk, choroba rozprzestrzeniła się. Są dwa elementy do spełnienia, aby opanować rozprzestrzenianie się tej choroby: depopulacja dzików w pasie wschodnim, w strefach występowania ASF do zera oraz bezwzględne przestrzeganie zasad bioasekuracji przez każde gospodarstwo utrzymujące świnie, czyli całkowite odizolowanie budynków, w których utrzymywane są świnie” – mówił Ardanowski na początku sierpnia z wizyta u wyborców na Podkarpaciu.

Drugi kardynalny błąd ministerstwa to zła metoda obliczania liczby dzików żyjących w polskich lasach. Według specjalistów Lasy Państwowe razem z PZŁ popełniły błąd usiłując liczyć dziki metodą pędzeń próbnych i w efekcie ich niedoszacowały.

Naukowcy twierdzą, że odstrzał „prawie do zera” nie tylko nie pomoże w walce z wirusem, ale wręcz doprowadzi do szybszego rozprzestrzeniania się choroby, ponieważ „nigdzie w Europie nie udało się doprowadzić do drastycznej redukcji dzików”. Według nich zwiększona mobilność pojedynczych osobników, związana z polowaniami, rozniesie chorobę jeszcze szybciej i skuteczniej niż do tej pory.

Już sami myśliwi mają obiekcje co do rzezi ciężarnych samic oraz loch z młodymi a także wybijania dzików w parkach narodowych. Nie podoba im się również wypłacanie premii za odstrzał. Według starszej generacji to zaprzeczenie idei łowiectwa.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu